

**5. Pozytywny rozwój społeczny powinien przywrócić godność  
człowiekowi i jego pracy.**  
**Homilia na zakończenie XXV Krajowego Kongresu Eucharystycznego  
w Ankonie, 11 września 2011 r.**

Drodzy bracia i siostry!

Sześć lat temu pierwsza podróż apostolska mojego pontyfikatu, na terytorium Włoch, zawiodła mnie do Bari na XXIV Krajowy Kongres Eucharystyczny. Dziś przybyłem tu, do Ankony, by zamknąć uroczyście XXV Kongres. Dziękuję Panu za te wielkie wydarzenia kościelne, które umacniają naszą miłość do Eucharystii i gromadzą nas wokół Eucharystii! Bari i Ankona, dwa miasta położone nad Adriatykiem; dwa miasta o bogatej historii i życiu chrześcijańskim; dwa miasta otwarte na Wschód, jego kulturę i duchowość; dwa miasta, które zbliżyły do siebie tematy kongresów eucharystycznych: w Bari rozpamiętywaliśmy słowa: «Nie możemy żyć bez niedzieli»; dziś naszemu spotkaniu przyświeca temat: „Eucharystia w życiu codziennym”.

Zanim podzielę się z wami paroma myślami, chcę wam podziękować za tak liczny udział; poprzez was duchem obejmując cały Kościół, który jest we Włoszech. Witam przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch, kard. Angela Bagnasca, dziękując za serdeczne słowa, które skierował do mnie również w imieniu was wszystkich; oraz mojego legata na ten Kongres, kard. Giovanniego Battistę Re; arcybiskupa Ankony-Osimo Edoarda Menichellego, biskupów tej metropolii, regionu Marche i osoby licznie przybyłe ze wszystkich stron kraju. Razem z nimi witam kapłanów, diakonów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich, wśród których widzę wiele rodzin i liczną młodzież. Pragnę również wyrazić wdzięczność władzom cywilnym i wojskowym oraz wszystkim, którzy na różne sposoby wnieśli swój wkład, aby to wydarzenie miało pomyślny przebieg.

«Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» (J 6, 60). Sposób, w jaki na mowę Jezusa o chlebie życia w synagodze w Kafarnaum reagują uczniowie, z których wielu od Niego odeszło, nie odbiega zbyt od naszego oporu wobec Jego całkowitego daru z siebie. Przyjęcie naprawdę tego daru oznacza bowiem utratę samych siebie, takie zaangażowanie i przemianę, by żyć Nim, jak przypomina Paweł Apostoł w tekście drugiego czytania: «Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana» (Rz 14, 8).

«Trudna jest ta mowa!»; jest trudna, bo często mylimy wolność z brakiem zobowiązań, z przekonaniem, że możemy sobie poradzić sami, bez Boga, postrzeganego jako ograniczenie wolności. Ta iluzja dość szybko ustępuje, a przychodzi rozczarowanie, co rodzi niepokój i strach, i paradoksalnie człowiek zaczyna tęsknić za dawnymi okowami: «Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej» (Wj 16, 3) – mówili Żydzi na pustyni w wysłuchanym przez nas tekście. W rzeczywistości jedynie otwierając się na Boga, przyjmując Jego dar, stajemy się naprawdę wolni, wyzwoleni z niewoli grzechu, który oszpeca oblicze człowieka, i zdolni służyć prawdziwemu dobru braci.

«Trudna jest ta mowa!»; jest trudna, bo człowiek często ulega złudzeniu, że może

«kamień zamienić w chleb». Pewne ideologie odsunęły Boga na bok bądź tolerowały Go jako prywatny wybór, który nie powinien wywierać wpływu na życie publiczne, a potem władzę i ekonomię próbowały uczynić siłami organizującymi społeczeństwo. Historia pokazała w dramatyczny sposób, że próba zapewnienia wszystkim rozwoju, dobrobytu materialnego i pokoju z pominięciem Boga i Jego objawienia doprowadziła do tego, że ludzie zamiast chleba otrzymali kamienie. Chleb, drodzy bracia i siostry, jest «owoce pracy ludzkiej», i w tej prawdzie zawiera się cała powierzona naszym ręką i naszej pomysłowości odpowiedzialność; ale chleb jest także, i przede wszystkim, «owoce ziemi», który niebo obdarza słońcem i deszczem: jest darem, o który należy prosić, co uwalnia nas od wszelkiej dumy i każe wołać z ufnością pokornych: «Ojcze (...) naszego chleba powszedniego daj nam dzisiaj» (Mt 6, 11).

Człowiek nie jest w stanie sam sobie dać życia, rozumie siebie tylko w odniesieniu do Boga: relacja z Nim nadaje naszemu człowieczeństwu wartość i sprawia, że nasze życie staje się dobre i sprawiedliwe. W *Ojcze nasz* prosimy, by święciło się Jego imię, by przyszło Jego królestwo, by spełniała się Jego wola. Musimy w naszym świecie i w naszym życiu przywrócić przede wszystkim prymat Boga, ponieważ ten prymat pozwoli nam odnaleźć prawdę o tym, czym jesteśmy, a właśnie gdy poznajemy i wypełniamy wolę Bożą, znajdujemy nasze prawdziwe dobro. Trzeba poświęcać czas i miejsce Bogu, aby był On żywym centrum naszej egzystencji.

Do czego przede wszystkim, niczym do źródła, należy sięgać, by przywrócić i potwierdzić prymat Boga? Do Eucharystii: tutaj Bóg jest tak bliski, że staje się dla nas pokarmem, tutaj staje się naszą siłą na często trudnej drodze, tutaj staje się przyjazną obecnością, która przemienia. Już Prawo przekazane za pośrednictwem Mojżesza było uważane za «chleb z nieba», dzięki któremu Izrael stał się ludem Bożym, ale w Jezusie ostatecznie i definitywnie Słowo Boga staje się ciałem, przychodzi do nas jako Osoba. On, odwieczne Słowo, jest prawdziwą manną, jest chlebem życia (por. J 6, 32-35) wykonywanie dzieł Bożych to wierzenie w Niego (por. J 6, 28-29). Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wyraża całą swoją egzystencję w jednym gościu, który łącząc się z wielkim paschalnym błogosławieństwem Bogu, dla Niego jako dla Syna jest dziękczynieniem Ojcu za Jego bezgraniczną miłość. Jezus łamie chleb i dzieli się nim, ale jest w tym nowa głębia, ponieważ daje On samego siebie. Bierze kielich i podaje go, by wszyscy mogli się z niego napić, ale przez ten gest ofiarowuje On «nowe przymierze w swojej krwi», daje samego siebie. Jezus antycypuje akt największej miłości, będący posłuszeństwem woli Ojca: ofiarę krzyża. Życie zostanie Mu odebrane na krzyżu, ale już teraz On sam dobrowolnie składa je w ofierze. Tak więc śmierć Chrystusa nie sprowadza się do egzekucji przeprowadzonej przy użyciu siły, lecz zostaje przez Niego przemieniona w wolny akt miłości, w akt złożenia siebie w darze, zwycięsko przekraczający nawet śmierć i potwierdzający, że stworzenie, które wyszło z rąk Boga, jest dobre, że grzech je upokorzył, ale w końcu zostało odkupione. Do tego ogromnego daru mamy dostęp w sakramencie Eucharystii: Bóg daje nam siebie, aby otworzyć nasze życie na Niego, by je związać z tajemnicą miłości krzyża, by dać mu udział w odwiecznej tajemnicy, z której się wywodzimy, i by zapoczątkować nową sytuację, jaką jest pełnia życia w Bogu, na którą oczekujemy.

Co oznacza w odniesieniu do naszego życia codziennego to sięganie do Eucharystii, by potwierdzić prymat Boga? Komunia eucharystyczna, drodzy przyjaciele, po-

maga nam przewyciężyć indywidualizm, przekazuje nam ducha umarłego i zmar-twychwstałego Chrystusa i nas do Niego upodabnia; łączy nas ściśle z braćmi w ta-jemnicy komunii, jaką jest Kościół, gdzie jeden Chleb czyni z wielu jedno ciało (por. 1 Kor 10,17), urzeczywistniając modlitwę pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, przytoczoną w *Didache*: «Jak ten chleb łamany, rozrzucony po górach, został w jedno zebrany, tak niech Kościół Twój aż po najdalsze krańce ziemi zbierze się w jednym Królestwie Twoim» (IX, 4). Eucharystia podtrzymuje i przemienia całe życie codzien-ne. Jak przypomniałem w mojej pierwszej encyklice, «w Komunii eucharystycznej za-wiera się bycie miłowanym i, jednocześnie, miłowanie innych», toteż «Eucharystia, która nie przekłada się na miłość konkretnie praktykowaną, jest sama w sobie fragmen-taryczna» (*Deus caritas est*, 14).

W dwutysięcznej historii Kościoła było wielu świętych mężczyzn i kobiet, których życie stanowi wymowny znak, że właśnie z komunii z Panem, Eucharystii, rodzi się nowe i silne poczucie odpowiedzialności na wszystkich poziomach życia wspólnoto-wego, rodzi się zatem pozytywny rozwój społeczny, którego centrum jest osoba, zwłaszcza uboga, chora czy znajdująca się w trudnej sytuacji. Karmienie się Chrystu-sem prowadzi do tego, by los braci nie był nam obcy bądź obojętny, lecz byśmy przy-swajali sobie tę samą logikę miłości i daru, która doprowadziła do złożenia ofiary na krzyżu; ten, kto potrafi uklęknąć przed Eucharystią, kto przyjmuje Ciało Pańskie, nie może nie zwracać uwagi w codziennym życiu na sytuacje niegodne człowieka i sam potrafi pochylić się nad potrzebującym, łamać chleb z głodnym, podzielić się wodą ze spragnionym, przyodziać nagiego, odwiedzić chorego i więźnia (por. Mt 25, 34-36). W każdej osobie potrafi zobaczyć samego Pana, który bez wahania oddał siebie za nas i za nasze zbawienie. Duchowość eucharystyczna jest zatem prawdziwym antido-tum na indywidualizm i egoizm, które często cechują życie codzienne, prowadzi do odkrycia bezinteresowności, zasadniczej wartości więzi międzyludzkich, począwszy od rodziny, i do poświęcania szczególnej uwagi rodzinom rozbitym. Duchowość eu-charystyczna ożywia wspólnotę kościelną, która przewycięża podziały i sprzeczno-ści i dowartościowuje różnorodność charyzmatów i posług, wykorzystując je tak, by służyły jedności Kościoła, jego żywotności i misji. Duchowość eucharystyczna jest drogą do przywrócenia godności dniom człowieka, a zatem jego pracy, w usiłowaniu pogodzenia jej z czasem przeznaczonym na świętowanie i dla rodziny oraz w zaangażowaniu w przewycięzanie niepewności, związanej z brakiem stałej pracy i proble-mem bezrobocia. Duchowość eucharystyczna pomoże nam także podejść do różnych form ludzkiej słabości ze świadomością, że nie umniejszają one wartości osoby, lecz świadczą o tym, że potrzebuje ona bliskości innych, wyrozumiałości i pomocy. Z Chleba życia będą czerpały moc nowe propozycje edukacyjne, kładące nacisk na dawanie świadectwa o podstawowych wartościach egzystencji, wiedzy, dziedzictwa duchowego i kulturalnego; jego żywotność pozwoli nam mieszkać w mieście ludzi i ochoczo zabiegać o wspólne dobro, budując społeczeństwo, w którym będzie pano-wała większa równość i braterstwo.

Drodzy przyjaciele, wyjeżdżamy z tego regionu Marche pełni mocy płynącej z Eucharystii, tajemnicy, którą celebруем, nieustannie przenikającej różne dziedziny naszej codzienności. Nie ma takiej rzeczy, autentycznie ludzkiej, która nie znalazłaby w Eucharystii odpowiedniej formy, pozwalającej żyć nią w pełni; niech więc życie co-

dzienne stanie się miejscem duchowego kultu, aby we wszystkich okolicznościach było wyrazem prymatu Boga, w więzi z Chrystusem i jako ofiara składana Bogu (por. posynodalna adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*, 71). Tak, «nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych» (Mt 4, 4); żyjemy w posłuszeństwie temu Słowu, które jest Chlebem żywym, i jak Piotr z mądrością, jaką daje miłość, wyznajemy: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym» (J 6, 68-69).

My również, jak Najświętsza Maryja Panna, stańmy się «łonem», gotowym dawać Jezusa człowiekowi naszej epoki, budząc w nim głębokie pragnienie zbawienia, które tylko od Niego przychodzi. Życzę dobrej drogi z Chrystusem, Chlebem życia, całemu Kościołowi, który jest we Włoszech! Amen.

(Przedruk z „L'Osservatore Romano” wyd. polskie 32 [2011] nr 10-11/337/ s. 31-33).